

Bardziej bardziej

Wklepię ten tekst podpierając się na własnych błędach. Błąd nie zawsze daje zły rezultat. Właściwie daje zły rezultat tylko wtedy, gdy nie wysnuwamy wniosków z błędu, ani chęci naprawienia go. Słuchałem wczoraj piosenek z Powstania Warszawskiego. Co myślicie, i u nas wyją syreny o godzinie 17-tej. Nawet na prowincji prowincji w takim Koszalinie pamiętamy o godzinie „W”. Przynajmniej niektórzy. Ten, który uruchamia tę syrenę i, dajmy na to, ja. To już jest prawie tłum.

Pytają mnie niektórzy: „Po co piszesz?”. Przecież nie mam ani hektara Polskiej Ziemi, ani żadnej innej, zatem po co mi ten problem. Są tacy też przedstawiciele inteligencji, którzy twierdzą: „Historia kołem się toczy.” - gdy się ich zagadnie o to, że 1-go maja 2021 roku Polska Ziemia idzie w łapska Niemców i całej reszty obcych. Inni śmieją się i żartują: „Co się przejmujesz? Jest lepsza zmiana, przedłuży ten termin.”. Inni znowu już tak bardziej z rolą patrzą się i milczą, ale jak im powiedzieć, że zboże może stanąć, bo zaleją Polskę i Europę zbożem z Ukrainy, bo tam już społeczni mogą kupować ziemię od kilku dni, to oczyska chłopów są nie do opisanego. Tak, to ich rusza. Ale Polska Ziemia, co ich to obchodzi?

Jak dotąd nikt się nie zorientował, że wstawiam tu czasem moje piosenki. Jakby nie z tej bajki. A o czym one są? Może jakby coś w ten deseń, o którym mówię tu od kilkudziesięciu artykułów. Może nieco bardziej zakamuflowane jest to coś. Jak to w piosence. Gdzieś w oddali słychać odgłos kanonady. Dziś takiej nowoczesnej - z systemu. Tłuką w nas swoimi bankami, instytucjami finansowymi i mediami. Skupili mnóstwo sprzedajnych mędrków w swoich zbiornikach myśli, jak trzeba przetłumaczyć na polski tę paskudną anglosaską nazwę. A człowiek ciągle wędruje po swoim. Jeszcze po swoim. Ktoś mi tam zarzucił zniecierpliwienie. A co robiłem przez cztery lata, odkąd uchwalono tę ustawę? Milczałem publicznie. Został niecały rok i zacząłem gadać. Pisać.

Wspomnę innego takiego, który w wierszu „Pielgrzym” tak to ujął:

Przecież i ja - ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopokąd idę!...

Wygląda, jakby kto to napisał białym wierszem. Kto? Oczywiście, Cyprian Kamil Norwid. Jego majątek rodzinny obsiedli żydzi. Czy już za jego życia? Teraz są. A przecież dla wielu liczy się tylko tu i teraz. Rymy krzyżowe ze strofą poprzednią, której nie cytuję. Wyjątkowo ujmujące ujęcie posiadania chwilowego. Ultrachlilówkowego. Ziemia jest na moment Twoja, gdy stawiasz na niej stopę. Takie mgnienie własności bez formalizmów, notariuszy, sądów i całego tego prawniczego bałaganu. Masz kawałek ziemi, na której przylegasz stopą do ziemi. Jednak, jeśli być ścisłym, na tych samych zasadach, ziemia jest Twoja, gdy na niej zasiądziesz i ile pokrywają ją Twoje cztery litery. I dalej w tym kierunku rozumowania, gdy walniesz się na niej i położysz, to tyle Twojego, co powierzchnia przylegania Twojego ciała. To lekcja posiadania nieznormalizowanego.

Ale co to ma wspólnego z istotą posiadania ziemi? Niewiele. To taka pociecha pielgrzyma, który wędruje po ziemi jak koczownik. Tyle jego, co sobie postoi, poidzie, pobiega, poskacze, posiedzi albo poleży. Dołóż swoje czynności ziemskie, Czytelniku, zmęczony myśleniem. Cóż za abstrakcje Ci tu wykładam? Nawet przy użyciu nieistniejących dotąd słów jak „poiść”. Może poprzyziemiać?

Tylko że Norwid pisał te słowa jako emigrant, wygnaniec z Ojczyzny. Nie miał tu do niej powrotu, bo jeśli by go od razu nie zgarnęli i nie zatłukli, to żyć by mu tu nie dali. A my będziemy mieli taką wątpliwą przyjemność pielgrzymowania po swojej własnej ziemi w naszej Ojczyźnie, gdzie posiadaczami będą obcy, głównie Niemcy, gdzie my przyjmujemy rolę parobków. Wystarczy, że uwierzymy tej nie wiedzieć od czego lepszej zmianie a ona nam przedłuży kontrakt na pielgrzymki. Pójdziemy w pielgrzymkę, gdzie żadna to dla nas nie będzie pociecha ta powierzchnia pod stopami.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel